Nr. 2. 1. Lutego 1889. Rocznik I.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

O LITOGRAFII.

Tłóm. z „Illustr. Gesch. d. Buchdruckerkunst".

Ze wszystkich sztuk graficznych, największe znaczenie w stosunku do sztuki drukarskiej ma t. zw. drukarnia chemiczna, która z powodu używania w niej wygładzonego kamienia, ogólnem mianem „litografii" nazwaną została. Litografia rywalizuje poniekąd z miedziorytnictwem, umożebnia bowiem wykonywanie rylcem djamentowym rytowanie w kamieniu rysunków; z drukiem, pod względem tańszego i dokładniejszego uskuteczniania robót tabelarycznych i pism ozdobnych; nadto dozwala autorom mającym dobre pismo, z pominięciem pracy zecera, oddanie swej pracy do odbicia na kamieniu, a tem samem szybszego wydrukowania.

Litografia i typografia to siostry, zwalczać się zatem nie potrzebują, lecz każda w swoim zakresie wspólnie do postępu w drukarstwie dążyć winne.

Wynalazek litografii zawdzięczamy Alojzemu Senefelderowi, urodzonemu 6. Listopada 1771 r. w Pradze, z ojca artysty dramatycznego, na życzenie którego po ukończeniu szkół średnich, zapisał się na wydział prawny. Po śmierci ojca, nie mając środków do dalszego kształcenia się, wstąpił w roku 1797 do miejscowego teatru jako artysta dramatyczny, mając od młodości do tego zawodu zamiłowanie.

O wynalazku, doświadczeniach i dalszym postępie jego, więcej pewniejszych posiadamy danych, aniżeli o wynalazku Guttenberga, gdyż na nalegania swoich przyjaciół, wydał on w r. 1819 dzieło traktujące o nauce litografii, w którem podał do wiadomości publicznej szczegółową historję swego wynalazku, nieulegającą najmniejszej wątpliwości.

Senefelder był autorem dość licznych sztuk teatralnych, przedstawianych z powodzeniem; postanowił więc niektóre z dzieł swoich drukiem ogłosić. Pierwsze do druku oddane dzieło zostało jednak przez drukarza spóźnione, a Senefelder będący w przykrem położeniu materjalnem, otrzymał od wydawcy jako wynagrodzenie za swą pracę tyle, że zaledwie koszta

druku opędził. Zawód ten naprowadził go na myśl urządzenia własnej drukarni; nie mając jednak środków na zakupno niezbędnych przyborów drukarskich, postanowił je sam sporządzić. Zastósowanie rytownictwa nie powiodło się dla braku wiadomości o sposobie rżnięcia liter w metalu, począł więc czynić doświadczenia w rodzaju dzisiejszych stereotypów, po czem przeszedł do miedziorytnictwa, a wiadomości chemii nabyte w szkołach okazały się dlań bardzo pożyteczne; następnie robił próby trawienia w cynku (cynkografii), jednak dopiero płyty Kohlheimera okazały się najlepszym dla doświadczeń materjałem.

Rytowanie w kamieniu nie było jego wynalazkiem, gdyż dzieckiem będąc zwiedzał drukarnię, w której już wtedy nuty w łupku ryto. Prawdopodobnie więc kiedy odkryto sposób wybijania nut w cynku, a co w tajemnicy utrzymywano, robiono równocześnie próby zastąpienia miedzi łupkiem; materjał ten jednak dla swej kruchości płyt, dalej żmudnej pracy rytowania, a wskutek tego i szybkiego używania przyrządów do wyrzynania służących, nie nadawał się i skłonił do powtórnego czynienia doświadczeń z cynkiem.

Senefelder używał kamienia wygładzonego, jako materjału twardego, jedynie w celu nabrania wprawy w pisaniu odwrotnem. Pewnego dnia w r. 1796, kiedy po trudnej i ciężkiej pracy około wygładzenia kamienia dalej w pisaniu odwrotnem ćwiczyć się zamierzał, prosi go matka o spisanie bielizny do prania oddanej; nie mając pod ręką papieru, a nawet atramentu, nie chcąc tracić czasu, spisuje to na kamieniu do ćwiczeń przygotowanym pod ręką będącym atramentem przez siebie sporządzonym, złożonym z wosku, mydła i sadzy, w zamiarze późniejszego odpisania z kamienia na papierze. Gdy jednak następnie pismo to z kamienia miał zamiar zmyć, wpada mu myśl uczynienia nowej próby, mianowicie, czy po zlaniu płyty, a tem samem wyżarciu kamienia nie możnaby otrzymać czegoś w rodzaju drzeworytu, aby po poczernieniu odbicie otrzymać. Tworzy więc mięszaninę złożoną z jednej części kwasu azotowego i dziesięciu części wody, wylewa na kamień do wysokości dwóch cali, aby zaś zapobiedz ściekaniu, okłada brzegi woskiem, jak to czynią miedziorytnicy, pozostawiając ten płyn przez pięć minut na kamieniu. I rzeczywiście próba się udaje, gdyż pismo o $^1/_{10}$ linji, lub na grubość kartonu wystąpiło. Niektóre tylko cieńsze i prawdopodobnie niedokładnie pisane kreski znikły, inne jednak grubsze tylko zyskały, mało co na grubości straciwszy. Następnie poczernił pismo wałkiem drukarskim, farba jednak przyjęła się i na próżne miejsca, co Senefelder miękkości wałka przypisywał; czyni więc drugą próbę, używszy wałka obszytego skórą, najlepiej jednak nadawała się cieńka deszczółka wzięta z pudełka, którą lekkiem suknem pokrył. Dalsze jego doświadczenia pisania bezpośredniego na kamieniu wypadły daleko lepiej niż te, które przedtem czynił. Nadawanie farbą szło prędzej, a do wyciśnięcia daleko mniej siły potrzeba było, aniżeli przy piśmie wklęsłem, wskutek czego kamienie nie pękały, a co najważniejsza, że tego rodzaju drukowanie było zupełnie nowym wynalazkiem, na który mógł otrzymać przywilej, a nadto i wsparcia na dalsze doświadczenia mógł się spodziewać. (C. d. n.)

SZKOŁY FACHOWE DLA UCZNI.

Przed laty kilku podnoszono u nas kwestję założenia szkoły fachowej dla uczni, a jakkolwiek sprawa to niemałej wagi dla nas, do dziś w tym kierunku nie zrobiono nic zupełnie. Jak zwykle u nas, wszystko skończyło się na projektach. Stosunki jednak pogarszają się z każdym rokiem i dziś widzimy, że wypisywani od lat kilku zecerzy nie odpowiadają zupełnie potrzebom dzisiejszym ani pod względem fachowym, ani umysłowym. Patrząc

na to z lekceważeniem i niestarając się zaradzić złemu, czynimy sobie samym szkodę ogromną, gdyż wytwarzamy przez to proletarjat zecerski, który już teraz ujemnie oddziaływa tak na stosunki nasze cennikowe, jak i na rozwój sztuki drukarskiej. Polecamy więc tę sprawę Stowarzyszeniom naszym, a mianowicie: „Zgromadzeniu towarzyszy" i „Ognisku", które w porozumieniu z „Gremium pryncypałów", energicznie do dzieła wziąść się powinny.

Podajemy tu artykuł, jak się na tę sprawę zapatrują gdzieindziej:

„Racjonalne wykształcenie uczni" — oto tytuł tematu, który na jednem z ostatnich posiedzeń berlińskiego towarzystwa drukarzy omawiał właściciel drukarni p. Koepsel. Autor, znany jako mąż w zawodzie swym dzielny, a oraz gorliwy zwolennik berlińskiej fachowej szkoły dla uczni drukarskich, zasługuje więc, ażeby czytelników naszych z wywodami jego bliżej zapoznać. We wstępie swoim daje p. Koepsel zajmujący pogląd na przeszłość przemysłu wogóle, a na sztukę drukarską w szczególności. I tak, w początkach tejże nie kształcono uczni na przyszłych jej adeptów; sztuce drukarskiej poświęcali się uczeni. Ztąd pochodzi wysokie poważanie, jakiem zawód nasz w owym czasie otaczano. Technika była w drukarstwie rzeczą podrzędną, podczas gdy literaturę i znajomość języków wysoko ceniono. W nowszych dopiero czasach widzimy zwrot ku udoskonaleniom technicznym, ale zarazem spostrzegamy niedostateczne umysłowe i szkolne wykształcenie uczni. Drukarstwo, przerażone konkurencją litografii, pismem ozdobnem, ornamentami i różnorodnemi liniami, wywalczyło sobie świetny rozgłos na polu druku akcydensowego — lecz dla uczni nic nie zrobiono. Dalej rozwija p. Koepsel swój program racjonalnego kształcenia uczni, którego główne zarysy następujące: 1) Zapoznanie ucznia z początkami techniki przez poważnego i roztropnego towarzysza, podług pewnej i jednolitej metody. Przyzwyczajanie do czystości i punktualności, bacząc na zwiększanie się praktycznych zdolności. 2) Teoretyczne wykształcenie wiedzy, jako dalszy ciąg nauk szkolnych. W pierwszych dwóch latach nauki, obznajamianie ucznia z żywiołami obcych języków, poznanie zasad, deklinacja, konjugacja, ortografia — ćwiczenia w języku ojczystym. 3) W ostatnich dwóch latach: Teorja techniczna. Żywioły łaciny i greki, rachunki z uwzględnieniem techniki, rysunki, stylizacja, nauka o składzie, o systemie, rozkładzie, symetrji i estetyce. Druk, maszyny, farby, metal na czcionki, stereotypia, galwanoplastyka, chemiotypia, grawura, drzeworytnictwo, papier — w końcu egzamin przed wypisem."

Jak widzimy p. Koepsel niemało wymaga od uczni; jeżeli się jednak zważy, jakie wymagania nietylko dziś, ale w przyszłości czekają zecera, wyznać trzeba, że program powyższy wcale nie jest za obfity.

W Szwajcarji, od czasu wejścia w życie regulaminu dla uczni i połączonych z nim egzaminów wstępnego i końcowego, znaczny już zwrot ku lepszemu widzieć się daje, a w interesie naszego zawodu życzyć by należało, żeby wszystkie drukarnie regulamin dla uczni przyjęły i według niego postępywały, gdyż racjonalne wykształcenie uczni sztuki drukarskiej powinno być jednem z najpierwszych zadań naszych.

CENNIK LWOWSKI.

Z trudem, a nawet rzec można z poświęceniem, udało się starszym kolegom naszym wypracować i ustalić przed laty, obecnie obowiązujący cennik, który normując płacę oraz ilość godzin pracy, zbliżył tem samem pracującego do pracodawcy i porozumienie się tychże co do wynagrodzenia za pracę uczynił łatwiejszem o tyle, że tak pracodawca wie, ile ma zapłacić, jak i pracujący, ile żądać powinien.

Niełatwa to była sprawa, niełatwa tembardziej, że pomiędzy towarzyszami znaleźli się tacy, którzy nie idąc za głosem ogółu — zupełnie się od niej usunęli — nie pomni na to, że kiedyś sami z tego cennika korzystać

będą — dzięki jednak energii większości kolegów, którzy, nie tracąc ducha, nawoływali do wytrwałości, sprawa pomyślnie do skutku doprowadzoną została.

Cennik ów jednakże nie ze wszystkiem i nie tak jakby należało bywa przestrzegany. Wina w tem ciąży nietylko na niektórych pp. pracodawcach, ale i naszych kolegach, którzy podjąwszy się pracy niżej cennika, krzywdzą w pierwszym rzędzie siebie, a w drugim ogół kolegów, na którym podobne lekceważenie praw tegoż smutnie z czasem odbić się może.

Zwoływane w tym celu kilkakrotnie wolne zgromadzenia ani na krok naprzód sprawę nie posunęły — cennik jak był tak bywa i nadal „okrajany" i fałszywie przez niektórych tłumaczony.

Niekorzystny ten stan dla nas spowodowała w pierwszym rzędzie nadmierna ilość uczni w większej połowie naszych drukarń, wyradzająca hiperprodukcją pracujących, w drugim zaś nieuczciwa konkurencja, która niewątpliwie tylko na robotnikach się odbija, gdyż pracodawca chcąc osiągnąć zysk taki sam, jak jego poprzednik, szuka robotnika taniego lub też posługuje się uczniami, nie mającymi najczęściej wyobrażenia nawet o — ortografii...

Ażeby cennik nasz był w całości we wszystkich we Lwowie istniejących drukarniach przestrzegany i wykonywany, potrzebnem jest koniecznie w tym względzie porozumienie się między pp. pracodawcami a pracującymi, któreby niektóre rozmaicie tłumaczone punkta naszego cennika wyjaśniło, co wypadłoby jedynie na korzyść tak jednej jak i drugiej strony i sprowadziło od dawna pożądaną harmonię w naszych stosunkach drukarskich.

Pessymistyczne zapatrywania niektórych panów co do cennika lwowskiego, nie mają zgoła żadnej podstawy; wprawdzie złe głęboko zapuściło korzenie, jednak tam, gdzie ogół stoi na straży swoich praw i interesów, tam sprawa nie upada, a wszelki chwast i kąkol przy dobrych chęciach pracujących da się łatwo wyplenić...

Raz jeszcze powtarzamy i zwracamy uwagę — do kogo to należy — ażeby sprawa cennika w jak najkrótszym czasie mogła wejść na porządek dzienny — a jeżeli tylko obie strony działać będą w duchu pojednawczym — bez nienawiści, bez namiętności — to spodziewać się należy, że sprawa ta tak ważna dla ogólnych naszych interesów drukarskich rychło z korzyścią dla wszystkich załatwioną zostanie.

NASZE STOSUNKI.

Pod świeżem wrażeniem oddania dostawy druków dla c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie na nowy 3-letni okres p. K. Budweiserowi, którego dodatkowa oferta była najniższą, rozpatrzymy pokrótce stosunki nasze w tym kierunku.

Po zniesieniu rządowej drukarni we Lwowie w r. 1870, w której wykonywały się wszystkie dla urzędów krajowych potrzebne druki, wezwano w drodze ofert prywatne drukarnie do objęcia tych druków, które do Wiednia nie mogły być zabrane. Między innemi robota dla c. k. krajowej Dyrekcji skarbu swoją mnogością najpierwsze zajmywała miejsce i najliczniejszych miała konkurentów pomiędzy lwowskimi właścicielami drukarń. Najtańsza oferta, jak to zwykle bywa, decydowała o osiągnięciu roboty. To też wszystkie zakłady drukarskie wówczas istniejące współubiegały się o uzyskanie roboty rządowej, zapewniającej jakkolwiek skromny, ale zapewniony zarobek. Starano się więc opustem z cen przedłożonych, jakoteż rzetelnem dotrzymaniem kontraktu — licząc się z ówczesnymi stosunkami produkcji, bo już wówczas cennik drukarski istniał — pozyskać dostawę druków. Na krótki czas przedtem, otworzył we Lwowie drukarnię świeżo przybyły z Krakowa p. K. Budweiser i czynny wziął udział w walce konkurencyjnej. Mając unormowane stosunki pod względem płacy cennikiem z r. 1870 — jak to już wyżej wspomnieliśmy — pryncypałowie lwowscy dążyli godziwemi środkami do osiągnięcia celu; stawiali więc warunki takie, ażeby przedewszystkiem po zapłaceniu robotnika wedle przyjętej obopólnie obowiązującej umowy cennikowej i po pokryciu kosztów produkcji zdobyć dla siebie zarobek. W miarę więc osobistej kalkulacji podano oferty, które wobec jednakich warunków, nie bardzo między sobą się różniły. Zupełnie jednak inaczej zapatrywał się p. B. na konkurencję; nie był on tak skrupulatnym w liczeniu się z otoczeniem, ze stosunkami lwowskimi, z cennikiem drukarskim i t. p., postawił więc warunki takie (około 60% niższe od podanych cen!), którymi zwalczył jednym zamachem wszystkich konkurentów, zagarnąwszy całą dostawę druków wraz z papierem dla krajowej Dyrekcji skarbowej. Zniżenie

ceny było posunięte do ostateczności — i nie zazdroszczono nawet temu panu pozyskanie roboty pod takimi warunkami; oczekiwano tylko, że przeliczywszy się fatalnie, ze wstydem i stratą ustąpi z pola zwycięstwa. Niestety, jakżeśmy się jednak boleśnie zawiedli! Zamiast oczekiwanego odwrotu p. K. B., doczekaliśmy się dla nas i stosunków naszych nader smutnych skutków niegodziwej konkurencji, której on we Lwowie dał początek. Pozyskawszy robotę po niższych od innych cenach, jął się ze wszystkich wyzyskiwań najwstrętniejszego systemu: dorabiania się dziećmi, z krzywdą ich i ich rodziców, jakoteż naszą i rodzin naszych, wydzierając nam możność szczupłego zarobku na chleb. Od lat dwudziestu praktykując owo nieludzkie postępowanie wyzyskiwania chłopców przez czas kilkuletniej niby nauki u siebie, po skończeniu której, najczęściej nawet jednego tygodnia nie dał im zarobku, a trzymając niekiedy nawet po kilkunastu naraz uczni, wbrew wszelkim przypisom, stworzył dziś liczny szereg ofiar, pozbawionych środków do życia, a złorzeczących jemu i praktykowanemu przez niego systemowi wyzyskiwania młodych sił.

Nie możemy tutaj pominąć nasuwającej się nam uwagi, że najboleśniejszym jest fakt, iż właśnie instytucje państwowe i krajowe, które przy rozdawnictwie robót powinny mieć wiele szczegółów, zmierzających do podniesienia przemysłu, na względzie, oddając oferentowi dostawę, a nietylko samą bezwzględną taniość — śrubowaniem cen do niemożliwej obniżki, są pośrednią przyczyną upadku pojedyńczych gałęzi przemysłu krajowego — zamiast jego dźwignią.

O wykonaniu druków pod takimi warunkami chyba już mówić nie będziemy, gdyż dla nas fachowych, którzy mamy pojęcie jak u schyłku dziewiętnastego stulecia sztuka drukarska stanęła, wstręt budzi samo spojrzenie na wykonane w tym zakładzie druki.

W pierwszym numerze naszego czasopisma podaliśmy w streszczeniu przebieg sprawy wydawnictwa książek szkolnych ludowych, z powodu procesu, wytoczonego przez Dra A. Małeckiego, wicekuratora Zakładu narod. im. Ossolińskich, Spółce konkurencyjnej dla wydawnictwa tychże książek J. M. Himmelblauowi i ks. pijarowi A. Słotwińskiemu. Czyniąc ogólne uwagi co do samego wydawnictwa i zalecając jak najgoręciej kuratorji Zakładu narod. im. Ossolińskich zatrzymanie przy sobie tego wydawnictwa ze względu na dobro kraju i Zakładu, powtórzyliśmy cyfrę 300.000 złr. przytoczoną przez ks. A. S. w jego „Liście otwartym do wszystkich rodziców, którym oświata ludowa leży na sercu”, mającą stanowić czysty zysk roczny dla kraju w razie oddania przedsiębiorstwa J. M. Himmelblauowi i Spółce, jako *curiosum* wobec tego, że wydawnictwo to *brutto* nie dochodzi do kwoty 60.000 złr. rocznie. Po przeprowadzonej rozprawie apelacyjnej w tutejszym sądzie krajowym na dniu 29. Stycznia b. r., z powodu wniesionego rekursu przez ks. A. S., niezadawalającego się skromną karą 10-dniowego aresztu (która mogła być zmienioną na 100 złr. grzywny), możemy powiadomić czytelników naszych o dalszych sukcesach dla kraju i rodziców, zagwarantowanych przez tę Spółkę. I tak, oprócz przyrzeczonych w „Liście otwartym” korzyści: *a)* dla kraju 300.000 złr. rocznie, *b)* 6.000 zł., także rocznie, Zakładowi im. Ossolińskich, *c)* drugie 6.000 złr. co roku na fundusz szkolny krajowy, *d)* rozdania darmo pod kontrolą Wydziału krajowego corocznie książek szkolnych za 25.000 złr. i *e)* jednorazowo gminie krakowskiej udzielenia książek za 12.000 złr. (co czyni razem w pierwszym roku przedsiębiorstwa 349.000 złr., zaś każdego roku 337.000 złr.) — przyrzekła jeszcze ta poczciwa Spółka (ale to już dla skromności w sekrecie, p. Tadeuszowi Węclewskiemu), że pomagać będzie rodzinie Węclewskich 500 do 600 guldenami rocznie, a w razie osiągnięcia przedsiębiorstwa, przynoszącego zaledwie *brutto* rocznie **55 — 60.000 złr.!** Ale poczciwe te zamiary Sąd apelacyjny inaczej zrozumiał i w zamian za to dobrodziejstwo, gwarantowane w danym razie złożeniem 100.000 złr. kaucji w Banku krajowym we Lwowie, skazał wyrokiem swoim obu spólników: ks. pijara Adama Słotwińskiego i księgarza w. m. Isaaka Mendla Himmelblaua **na trzy tygodnie aresztu** — a niedozwalając szanownej Spółce dalej się rujnować na korzyść publiczną, nie dozwolił zamienić karę aresztu na gotówkę. Nie ma co mówić, ładna konkurencja!

Sądzimy jednak, że za bałamucenie opinji „wszystkich, którym oświata ludowa leży na sercu” podobnymi „Listami otwartymi”, jak ks. pijara, osobna powinna się należeć nagroda.

UREGULOWANIE CENNIKA.

Wobec zmiany stosunków, wzmaga się drożyzna najpierwszych i najpotrzebniejszych artykułów do życia, więc tem samem i wynagrodzenie za pracę powinno się stosunkowo podnosić. Przed kilkunastu laty, wobec innych zupełnie warunków ustanowiona wysokość wynagrodzenia, dzisiaj staje się niemożliwą, a najlepszym tego dowodem zmagania w celu uregulowania cennika, stosunkowo do dzisiejszych potrzeb we Wiedniu, Pradze, Gracu, Lincu, Christianji i innych miastach.

Podawszy w poprzednim numerze, chociaż pobieżny przebieg sprawy cennikowej we Wiedniu, jakkolwiek nie została ona tam jeszcze całkowicie załatwioną, dzisiaj zaznajomimy czytelników naszych jak rzecz tę przeprowadzono w Pradze, czerpiąc wiadomości z korespondencyj, zamieszczonych w wiedeńskim „Vorwärts”.

Sprawa w początkach przedstawiała się nie źle, niektórzy bowiem z właścicieli drukarń okazali się bardzo przychylnymi i obiecywali gotowość przyjęcia wyrobionego przez towarzyszy cennika, a nawet w dwóch największych drukarniach właściciele wobec personalu przyrzekli

„słowem honoru", iż na dwa najważniejsze punkta — t. j. na podniesienie wynagrodzenia za 1.000 liter na 20 ct. i na minimum pewnej płacy 13 złr. tygodniowo — przystają. Obiecanki nie zostały jednak spełnione, a przytem pokazało się iż dane „słowo honoru" można złamać. Wobec takiego stanu rzeczy, koledzy pragscy uznali za stósowne zaprzestać pracę i wszyscy solidarnie z kondycyj wystąpili. Na 700 — 800 kolegów zajętych w Pradze, zostało w robocie **siedmiu**, i to takich, o których z góry miano przekonanie, iż do strejku należeć nie będą.

Wobec solidarności i postanowienia wytrwania aż do osiągnięcia celu, spodziewano się, iż stan ten wyjątkowy nie potrwa długo i że drukarnie — zwłaszcza drukujące dzienniki — przystąpią do traktowania z towarzyszami, spodziewano się, iż „koledzy - zarządcy" wpłyną na pryncypałów i przyczynią się do pomyślnego załatwienia sprawy. Nadzieje zawiodły. Zarządcy — z wyjątkiem dwóch — zamiast pomagać kolegom, porozumieli się a zawładnąwszy uczni i obdarowawszy tychże, zobowiązali ich do pracy przy dziennikach, a wypożyczając sobie wzajemnie, umożebnili wychodzenie wszystkich dzienników. Panowie zarządcy, którzy razem z uczniami zmuszeni są pracować, prowadzą tychże po dokonanej robocie do restauracyj na kolacje, a aby zaskarbić sobie łaski tychże, pozwalają im nawet palić wobec siebie papierosy. Uczniowie przy dziennikach pracują dzień i noc bez względu na święta i niedziele.*)

W drukarni Dra J. Gregra przy dzienniku „Narodni Listy" zajętych jest 14 uczni wypożyczonych z innych drukarń, którzy przy pracy bez żenady wobec zarządcy czy pryncypała palą cygara.

Porozumienie i wytrwałość między kolegami jest wielką, dowodem tego, iż niektórzy, którym proponowano listownie przyjęcie kondycji pod jak najkorzystniejszymi warunkami, propozycję nie przyjęli, oświadczając iż o chłodzie i głodzie wytrwają aż do zupełnego uregulowania cennika.

Tymczasem około stu zecerów zamknięto, a władza przemysłowa za opuszczenie roboty skazała ich na 8 dni aresztu. Fachowe pismo pragskiego stowarzyszenia „Veleslavin" żadna drukarnia nie chce drukować i redaktor tegoż widział się zmuszonym przenieść takowe do Kolina.

W Czerniowcach odbyte 30. Grudnia Zgromadzenie towarzyszy, wybrało komisję, której polecono przedłożyć właścicielom drukarń cennik, obrobiony przez specjalny komitet, i starać się o traktowanie z tymiż. Nowy ten cennik Zgromadzenie towarzyszy przyjęło jednomyślnie.

W Gracu przedłożyli towarzysze właścicielom drukarń z początkiem Stycznia nowo obrobiony cennik, w którym domagają się wynagrodzenia za 1.000 liter 21 ct. dla Gracu, a 20 ct. dla prowincji; 10 godzin pracy, włącznie 1 kwandrans na śniadanie i 1 na podwieczorek; i 12 złr. minimum tygodniowego wynagrodzenia dla zecerów, a 13 złr. dla maszynistów. Cennik nowy ma wejść w życie z dniem 1. Lutego. Koledzy nasi w Gracu, jakkolwiek niespodziewają się przeprowadzić sprawy zupełnie spokojnie, mają jednak nadzieję, iż pp. pryncypałowie w dobrem zrozumieniu własnego i ich interesu, na warunki te przystaną.

Stowarzyszenie towarzyszy w Christianii wybrało 5-ciu do ułożenia nowego cennika, zawiadamiając równocześnie pp. właścicieli, by ci z pomiędzy siebie wybrali taką samą ilość do obopólnego traktowania sprawy. Pryncypałowie na Walnem Zgromadzeniu, odbytem 16. Grudnia, wybrali tylko 3-ch delegatów, uchwalając zażądać także 3-ch tylko z pomiędzy towarzyszy. Sprawa cennikowa przedstawia się tam o tyle niekorzystnie, iż 3 wybrani z pomiędzy pryncypałów są jak najgorzej dla obrobienia nowego cennika usposobieni. Do funduszu taryfowego wpływa tam tygodniowo do 300 koron i fundusz ten przenosi już 1.000 koron.

Przedłożony przez wiedeńskich kolegów cennik, został przez Walne Zgromadzenie „Gremium" przyjęty, pozostaje więc teraz samym już towarzyszom starać się go przeprowadzić wszędzie. Do dziś kilkunastu pryncypałów ociąga się jeszcze z przyjęciem nowego cennika, z tego powodu bardzo wielu z towarzyszy zostaje bez zatrudnienia, a niemała jest także liczba zamkniętych.

Do tego i giserzy wiedeńscy w liczbie przeszło trzystu wypowiedzieli robotę, tak jak właściciele giserń nie chcieli się zgodzić na uregulowanie cennika.

Niemniej jak drukarze i giserzy przyczyniły się do ogólnego strejku we Wiedniu także i maszyniarki (nakładaczki), żądając podwyższenia płacy, a jakkolwiek porozumienie nastąpiło, do dziś bardzo wiele z nich znajduje się bez zajęcia, a wiele zamknięto.

W Bernie i Salzburgu sprawę cennikową załatwiono zgodnie, przy obopólnem porozumieniu się pryncypałów z towarzyszami i uzyskano pewne ulepszenia.

---

*) Mamy ustawę, której zawdzięczamy gremjalne stowarzyszenia, która nakazuje przestrzeganie czasu pracy, świątkowanie niedziel, która co do uczni zwłaszcza postanawia stanowczo i do tego wszystkiego jest przecież inspektor przemysłowy, który przestrzega by ustawa była szanowaną, a przecież dzieją się takie rzeczy? Czy to możebne?

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 24. Stycznia 1889 zebrali się, w lokalu Stowarzyszeń naszych, koledzy chętni założeniu II. Związkowej drukarni. Obecnych było przeszło 20. Rzecz przedstawił p. Antoni Mańkowski następująco: Komisja wybrana w tym celu widząc iż czas wyznaczony na danie odpowiedzi p. Huczkowskiemu mija, a pieniądze złożone przez kolegów nie przedstawiają najmniejszej możliwości otworzenia drukarni, postanowiła zwrócić się do osób mających kapitał i chęci przyczynienia się do urzeczywistnienia naszych zamiarów. Starania jednak komisji w tym kierunku — jakkolwiek robiono pewne nadzieje — nie przyniosły pożądanego skutku. Ponieważ więc niektórzy z kolegów wycofali złożone pieniądze, a ci, którzy złożyli większe sumy wobec widoków, iż sprawa przeciągnie się dłużej jak z początku sądzono, zamierzają uczynić tak samo, zapytuje przeto komisja zgromadzonych o zdania, co czynić dalej należy." — Pan Gollob zarzuca komisji opieszałość w traktowaniu sprawy, stawia wniosek, ażeby wybrano nową komisję, któraby rzecz dalej poprowadziła. Po odpowiedzi pp. Mańkowskiego, Neumana, Obirka, z których się okazało, iż wina nie leży w opieszałości komisji, lecz w tem, iż koledzy, którzy posiadają jaki taki kapitał, ociągają się z poparciem sprawy, wniosek p. Golloba upadł. Następnie uchwalono zwolnić p. Huczkowskiego z umowy zawartej co do koncesji i przystąpiono do dyskusji nad tem, co należy dalej w tym kierunku czynić. Po przemówieniach kilku kolegów, postawiono dwa wnioski, mianowicie p. Neuman stawia wniosek, żeby przy stow. „Ognisko" założyć oszczędność i po złożeniu odpowiedniego kapitału, przystąpić do dzieła; wniosek p. Obirka tem się różni od poprzedniego, że proponuje założenie kas oszczędności w każdej drukarni. Zebrani uchwalają oba powyższe wnioski przesłać do Stowarzyszenia „Ognisko", które w tym kierunku powinno coś uczynić.

Posiedzenie Zarządów — ustępującego i nowo wybranego — Stow. „Ognisko" odbyło się w Piątek 11. Stycznia 1889 w lokalu Stowarzyszeń. Przewodniczył początkowo p. Neuman, a po odczytaniu protokołu, przyjęciu nowych członków i oddaniu kasy i inwentarza, objął przewodnictwo p. Z. Zgodziński. Na wstępie zaraz zrezygnował z godności członka zarządu p. Z. Hałaciński, tłómacząc się brakiem czasu, na miejsce tegoż powołał Zarząd p. Żelaszkiewicza. Przystąpiono do ukonstytuowania się zarządu. Sekretarzem wybrano p. Hudeca, skarbnikiem p. Jana Paszkowicza, bibliotekarzem p. Jasińskiego, do komisji szkontrującej pp. Ptaszyńskiego i Drewniewskiego. Na wniosek nowo wybranego bibliotekarza, uchwalono zmienić dotychczasowe dnie wypożyczania książek Niedziele i Czwartek na Wtorek i Piątek. Zamykając posiedzenie, wezwał przewodniczący członków Zarządu do regularnego uczęszczania na posiedzenia, gdyż od tego w pierwszej linii zależy porządek w prowadzeniu interesów Stowarzyszenia.

DROBIAZGI.

— Dnia 19. Stycznia odbyła się jak rok rocznie wspólna kolacja, w celu utrzymania solidarności i życia koleżeńskiego. Nadzwyczaj liczne zebranie się kolegów, dało dowód, że poczucie to solidarności nie zaginęło u nas i że spieszymy tam chętnie, gdzie okazać to nam należy. Przy kolacji wniesiono kilka toastów, które przyjęto grzmiącemi oklaskami, co wykazywało jasno, iż wszyscy obecni łączą się z myślami mowców.

— Ostatniemi czasy w trzech większych drukarniach lwowskich zmienili się zarządcy. I tak: w drukarni Pillera i Sp. został zarządcą, w miejsce p. A. Levaya, p. Józef Neumann, dotychczasowy zecer na pewne w tejże drukarni. W drukarni „Dziennika Polskiego" zastąpił miejsce p. J. Mittiga, który przystąpił jako współwłaściciel do drukarni „Polskiej", p. Zygmunt Hałaciński, były pewniak w drukarni Ludowej. W drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, gdzie dotychczasowym zarządcą był p. J. Tarnawski, który sam za tę posadę podziękował, został przyjęty p. Pucher, dotychczasowy maszynista tejże drukarni. Co do dwóch pierwszych mamy przekonanie, poznawszy ich z prac około towarzystw naszych, iż odpowiedzą w zupełności zadaniu, jakie na siebie przyjęli, a jako dobrzy koledzy potrafią rozumnie zastępywać interesa swych pryncypałów, jak i pracujących; co do trzeciego, którego z prac koleżeńskich nie poznaliśmy, wstrzymujemy się od uwag osobistych. Drukarnia Instytutu Stauropigialnego jest najstarszą a także i najbardziej zaniedbaną we Lwowie. Dopiero p. J. Tarnawski, mając za sobą znajomość potrzeb większej drukarni, gdyż pracował we Wiedniu i Petersburgu przez długie lata, doprowadził do tego, iż drukarnia ta w ostatnich czasach podniosła się i rozwinęła, odpowiadając w części zadaniu pierwszorzędnej drukarni. Przy środkach materjalnych jakiemi Instytut rozporządza, drukarnia tegoż co do wykonania robót powinna konkurować nietylko z miejscowymi ale i zagranicznymi zakładami. Potrzeba jednak starać się o to, potrzeba na kierownika zakładu koniecznie człowieka wszechstronnie fachowo uzdolnionego. Że nowy zarządca może posiadać dużo dobrych chęci, o tem nie wątpimy i życzymy mu powodzenia...

— Między wiedeńskimi zecerami a maszynistami powstało nieporozumienie, którego powodem, iż ci ostatni na Walnem Zgromadzeniu dnia 23. Grudnia 1888 postanowili odrębnie dążyć do ustanowienia dla siebie cennika i w tym celu wybrali komitet złożony z trzech maszynistów. Niemniej też postanowiono składać pieniądze 2% od tygodniowego zarobku na odrębny fundusz cennikowy dla drukarzy i maszynistów, a skarbnikiem wybrano Stefana Schremsa, maszynistę w drukarni „Związkowej". Na Zgromadzenie to nadesłały także maszyniarki (nakładaczki) oświadczenie, w którym protestując przeciw temu, iż w cenniku wchodącym z 31. Stycznia 1889 nie uwzględniono ich potrzeb, zapowiadają, iż wybrały komitet z pomiędzy siebie, który sprawą cennikową zająć się ma.

— Drukarnia Gressera we Wiedniu zmieniła właściciela, został nim mianowicie dotychczasowy zarządca tejże Bartl, a były pryncypał stanął do kaszty. Podajemy wiadomość tę, bo już sama zamiana ról jest dość ciekawą, a najciekawsze to, iż w drukarni tej uczniowie stoją n a p o r a c h u n e k. Dwóch z nich (prawdopodobnie najstarsi) mają płacone po 10 ct. od 1.000 liter.

— Szkole fachowej wiedeńskiej dla uczni drukarskich i giserskich, która otworzoną została 23. Września z. r., udzieliło ministerstwo oświecenia 2.500 złr. subwencji.

— Kosztownem wydawnictwem można nazwać dziennik p. t.: „Wiener Allgemeine Zeitung". Pochłonął on nietylko kapitał wkładowy swoich założycieli w sumie 800.000 złr., ale nadto zrujnował jednego z nich, który wydawnictwo tegoż na własny rachunek dalej prowadził, oprócz tego utonęło w nim 200.000 złr. złożone na dalsze prowadzenie przez kilku przedsiębiorców, a w końcu stracił na nim ostatni wydawca, br. Kolisch, 300.000 złr. Pomimo to znalazł się niedawno nowy wydawca.

— Drukarnia R. Schultza i Spółki w Strasburgu, która niedawno temu obchodziła 200-letni jubileusz swego istnienia, przeszła na własność akcjonarjuszów z kapitałem wkładowym 1,400.0000 marek.

— Maszyny zecerskie poczynają w Ameryce znachodzić zastósowanie. Towarzystwo maszyn zecerskich „Linotype" w Waszyngtonie zawarło układ z tamtejszym Związkiem zecerów, według którego maszyny tegoż towarzystwa przy gazetach tylko przez związkowców używane zostaną, a to za wynagrodzeniem 00·45 dol. (90 ct.) za godzinę w dzień, zaś 00.50 dol. (1 złr.) za godzinę w nocy. Wysokość tej taryfy nie bardzo zachęcająco działa na wszechstronne zaprowadzenie maszyn zecerskich.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc"

Tydzień	Przychód zł.	c.	Rozchód: zap. chorym zł.	c.	wsparcia inwal. zł.	c.	wsparcia wd. i s. zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
1	95	90	33	80	—	—	—	—	—	—	33	80
2	78	80	50	70	100	—	120	—	101	—	371	70
3	80	35	54	30	—	—	—	—	—	—	54	30
4	97	55	59	15	—	—	—	—	—	52	59	67
	352	50									519	47

„Ognisko"

Tydzień	Przychód zł.	c.	Rozchód: zap. bezk. zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
1	19	95	—	—	—	—	—	—
2	21	—	—	—	49	85	49	85
3	23	35	—	—	1	85	1	85
4	21	30	—	—	4	—	4	—
	85	50					55	70

„Kasa chorych" *)

Tydzień	Przychód zł.	c.	Rozchód: zap. chorym zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
1	—	—	—	—	—	—	—	—
2	—	—	—	—	—	—	—	—
3	—	—	—	—	—	—	—	—
4	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

*) Zestawienie „Kasy chorych" nie możemy podać, ponieważ z przyczyny nieregularnego nadsełania zebranych wkładek przez niektórych pp. pryncypałów, niepodobna zrobić zestawienia kasowego jeszcze za rok 1888.

Tych pp., którzy pierwszy numer pisma naszego nam nie odesłali, uważamy za prenumeratorów i przesyłamy dalsze numera, upraszając o rychłe nadesłanie prenumeraty; tych zaś, którzy dotychczas numeru pierwszego nie otrzymali, a radziby prenumerować, upraszamy o wczesne zgłoszenie się do administracji. Wydawnictwo jest kosztowne, więc dla uregulowania nakładu, musimy już w najkrótszym mieć pewność co do liczby prenumeratorów. Zwracamy uwagę dla tego, ponieważ w niektórych większych drukarniach lwowskich, nie wzięto dotychczas ani j e d n e g o egzemplarza, a wiemy bardzo dobrze, że stosunki nie są tak złe, by nie można kwartalnie poświęcić 80 ct. na utrzymanie własnego pisma, a z pewnością nie tak dobre, ażeby p o t r z e b a f a c h o w e g o c z a s o p i s m a była zbyteczną.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)